

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość	W Krakowie	we Lwowie	w Agencji „Czasu”	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 16 sgr. 20	tal. 16 sgr. 20	tal. 16 sgr. 20	tal. 16 sgr. 20	tal. 16 sgr. 20
do Francji i Anglii	fran. 108	fran. 108	fran. 108	fran. 108	fran. 108	fran. 108
do Belgii, Włoch i Szwajcarii	80	80	80	80	80	80

Wskazywanie w Krakowie i we Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Antoni Piłkowski przy placu Katedralnym pod nr. 31. — w Wiedniu: A. Oppel, Wollzeile 22; — w Paryżu (na Francję, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Wskazywanie w innych miejscach pocztowych w kraju i zagranicą. Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadanie danej opaski drukowanej z adresem. Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca. Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym. Cena „Czasu” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Przedpłata na „CZAS”

od d. 1 lipca 1872 r.

W Krakowie	we Lwowie	w Agencji „Czasu”
rocznie zhr. 20	zhr. 21	zhr. 24
kwartalnie „10	„10 c. 50	„12
miesięcznie „5	„5 „25	„6
„2	„2 „2	„2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Agencja „Czasu” A. Piłkowskiego, plac Katedralny 1. 31; — w Wiedniu: A. Oppel, Wollzeile 22; — w Paryżu (na Francję, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Wskazywanie w innych miejscach pocztowych w kraju i zagranicą. Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadanie danej opaski drukowanej z adresem. Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca. Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym. Cena „Czasu” za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 19 czerwca.

Niemiełsiśmy ani na chwilę wątpliwości, że parlament niemiecki uchwali ustawę przeciw Jezuitom. Walka, którą rząd pruski rozpoczął z kościołem katolickim wszelką bronią, *per fas et nefas*, aby złamać jego niezawisłość, rozdzielić go i rozzerwać jego części tem łatwiej wciągnąć w interes państwa, utworzyć jeden kościół niemiecki, któryby był kitem trzymającym państwo w spójni, jak kitem jest w nim narodowość, — walka ta rozpoczęła w Bawarii, musiała przybrać szersze rozmiary wobec Polaków, jako innej religii i innej narodowości poddanych pruskich. Zaczęła się ona przeto w Warmii, prowadzona była w Poznaniu i Śremie, przybierała charakter zamachu na życie Bismarka, a lubo okryta śmieśnością w osobie Westerwella, mimo tego weszła niebawem na drogę prawodawczą. Złamał naprzód i rozsądzone starą partję krzyżową, konserwatystów, łudząc ją nadzieją, że rząd usunie się od liberałów, jeśli znajdzie u niej poparcie; użyto Cesarza, budząc w nim zazdrość władzy, jaką podziela z Papieżem nad katolikami swojego państwa; uchylono o nadzoru szkół wiejskich duchowieństwo; postawiono państwo na najwyższym świeczniku, jako rzymskie *salus reipublicae*, i wreszcie zamierzono pokonać w Jezuitach nie zakon ten, ale wolność osobistą i religijną, wolność stowarzyszeń, prawo przenoszenia się obywateli z jednego miejsca na drugie, prawo krajowości, słowem wszystkie te swobody, jakie się składają na ustawy zasadnicze.

I przyklasnęli temu zamiarowi ludzie, co mają ciągle na ustach słowo „wolność”, ale którym nie o wolność chodzi, lecz o podko-

panie podstaw społecznych opartych na religii, o zniweczenie najwyższej powagi duchowej, jaką piastuje głowa kościoła w Rzymie, o uchylenie wpływu religijnego na wychowanie młodzieży, o rozbięcie społeczności, o podanie wszelkiego prywatnego i narodowego interesu pod niwelujący wszystko interes państwa.

Ponieważ zakon Jezuitów okrzykany został jako nieprzyjaciel wolności, jako narzędzie duchownego despotyzmu, jako stowarzyszenie spiskujące, a innowiercy używali wszelkich środków i dróg, aby zważyć na niego wszelkiego rodzaju niegodziwości, dawne i świeże, tak że trzeba prawdziwej odwagi cywilnej, aby podnieść głos w obronie tego stowarzyszenia, przeto ustawa przeciw Jezuitom nabrała pewnej popularności między półgłówkami i motłochem, między niedoukami i wolno-dumcami, że tu moskiewskiego użyjemy wyrazu. Ustawa zaś bardzo zżecznie podciągnęła pod nazwę „pokrewnych temu zakonowi stowarzyszeń” wszelkie korporacje kościelne, jakie tylko zechce rząd z nim zespolić, aby do nich zastosować ustawę.

W kraju więc, co się szczyty najwyższą wolnością, w parlamencie, który jest reprezentantem narodu chlubiącego się oświatą, pod rządem, który uchodzi za liberalny, wysłała ustawa ograniczająca wolność osobistą, znosząca wolność stowarzyszenia się, tamująca wolność przesiedlania się, pozbawiająca krajowców praw obywatelskich, słowem, wyjmująca ich z pod prawa.

Albo zakon Jezuitów jest tak straszny i potężny, że cesarstwo Niemieckie drży przed nim, albo ustawa rzeczona jest tylko środkiem do zniszczenia katolicyzmu, skoro przeciw jednej części kapłanów jego udało się uzyskać tak ciężkie *anathema*. Użyje też rząd tej ustawy jako wyborczego dla siebie narzędzia do przesładowania katolików i Polaków pod płaszczykiem legalności; użyje jej, aby się wdawać w wewnętrzne sprawy osób, bo pod pozorem dochodzeń i śledztw przeciw Jezuitom każdy do katolika a przedewszystkiem Polaka uważany będzie za miejsce spisku Jezuitów przeciw państwu Pruskiemu albo przeciw cesarstwu Niemieckiemu; każdy przeto do katolika i Polaka oddany będzie pod dozór policji, podobnie, jak się to dzieje w ziemiach polskich pod jarzmem Moskwy. Przekonają się też niebawem liberały, dokąd kraj zawiedzie owa wszechmocność rządu przyznana tą ustawą.

Gaz. Narodowa dowiaduje się teraz, że „Czas” popiera petycję do sejmiku w sprawie urzędowania szkół. Otóż nietylko, że to jest prawda, ale oraz i to, że właśnie „Czas” postawił był zasadę a ra-

czej przypomniał ją tylko, iż Sejm ma prawo i obowiązek zajęcia się sprawą oświaty ludu i rozpisywania podatków na cele szkół ludowych. Ze *Gazeta Wielkopolska* (a *Dziennik Polski* przedrukował ją), mimo tego dowodzi, iż „Czas” wraz z komitetem krakowskim ulegając naciskowi „opinii publicznej” domagającej się składek na szkoły, uciekł się do składek na seminaria nauczycielskie, to widzimy w tem znany aż nadto manewr zwalienia na „Czas” odpowiedzialności, że spodziewano się składek zaledwie przyniosły po półroku kilkanaście tysięcy na budowę i uposażenie kilku tysięcy szkół. Nie musiała przeto owa „opinia publiczna” być tak niezachwiana i silna, skoro zdaniem *Gazety Wielkopolskiej*, artykuły „Czasu” zaszkodziły stanowczo składowi. „A może też „Czas” jest tak potężny? Tego sobie nie windyujemy, ale windyujemy sobie, że jeśli artykuły nasze wywarą wpływ taki, iż Sejm weźmie się gorąco do sprawy szkół wiejskich, wówczas dopełnimy obowiązku organu publicznego, jakim jest wskazywanie dróg wiodących do celu praktycznego, gdy niektórzy koledy nasi poznańscy i lwowscy szukają wielkich słów i potężnych manifestacji, które potem, jak się to ze składek na szkoły okazuje, głuchną i maleją bez żadnego innego skutku, prócz że autorowie ich zdobywają sobie takim kosztem imię patryotów.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Kraków 18 czerwca.

„Precz z adwokatami, precz z doktorami, precz z inteligencją!” — nam potrzebna mieszczań, którzyby czuli ciężary, jakie nas gniotą: oto hasło wyborcze, które nawet przy obecnych wyborach do Rady miejskiej tu i owdzie górować zaczyna. Pojmowalibyśmy to zdanie, gdyby stan rękodzielnicy nie tylko w kraju, lecz i w mieście naszym doszedł do tego rozwoju, do tego stopnia wykształcenia, jak w Ameryce północnej, gdzie rękodzielnicy zajęli krzesła prezydenta Stanów Zjednoczonych. Lecz niestety, historia zapisała dotąd tylko imiona Lincolna i Johnsona, naśladowców zaś niszczyciela świątyni w Efezie więcej wykazać mogła, nad których imionami przeszła niestety niepostrzeżenie do porządku dziennego.

Badając objawy wyborcze tak w mieście naszym jakoteż we Lwowie w ostatnich latach dokonywane, postrzegamy powolną a konsekwentną walkę wypowiedzianą ludziami dobrej woli, ludźmi nauki, którym jedynym jest grzechem, że pracą umysłową zdobyli sobie wyższy stopień w życiu społecznym, a doświadczeniem i znajomością dziejów i stosunków społecznych mimowolnie zajmują wybitniejsze w narodzie stanowisko. Nieustannie w dziejach powtarzająca się walka jednych żywiołów przeciw drugim, obraca się w tej chwili przeciw zastępowi tych, którym idea demokratyczna przeważnie zawdzięcza zwycięstwo; przeciw tym, którzy powolną walką doprowadzili zrównanie wszelkich stanów wobec prawa. Inteligencja u nas powoli zaliczana być zaczyna do kasty stronnictwa arystokratyczno-feudalno-ultramontańskich; inną klasę społeczeństwa zaprzęgnięta żądy wpływów i władzy na sprawy publiczne i sprawy gminne, a tą jest stan rękodzielnicy. Wyznajemy zasady demokratyczne, jesteśmy przekonani, że wobec równości praw wszystkich

stanów nie ma między nami różnic, że jednak spełniając obowiązki względem kraju, zarówno opłacając podatek krwi i mienia, równo mamy prawa; lecz nie ustąpimy w zdaniu naszym, że tylko nauka, oświata i odpowiednie wykształcenie doprowadzą nas kiedyś do zrównania społecznego i do przekonania, że między adwokatem i lekarzem a wykształconym rękodzielnikiem, prócz powołania i zatrudnienia żadna nie zachodzi różnica, że tak inteligentnym może być szewc, krawiec, stolarz, jak i ten, który ukończywszy uniwersytet, na dowód swej inteligencji otrzymał dyplom na pergaminowej skórze.

Zamierzaliśmy powiedzieć kilka słów o wyborach do Rady miejskiej krakowskiej dokonanych się mających; mimo woli zboczyliśmy jednak od przedmiotu.

W skutek kończącego się sześciolatniego urzędowania 30tu radców miejskich, rezygnacji i śmierci innych, miasto nasze za dni kilkanaście uzupełniło na Radę miejską powołaniami 33ch mężów do pełnienia obowiązków radców miejskich powołanych. Chwila ta nader ważna, nie wzbudza jednak w mieście naszym dotąd szczerzego i głośniejszego zajęcia, a prócz kilku uwag w jednym z dzienników miejscowych podanych, wielka pod tym względem panuje cisza i apatja, zwłaszcza u tych, którymby przedmiotowo w sprawie tej objać należało.

Dalecy od zaprzeczania jakiegokolwiek wpływu na sprawy gminne komunikować do tego prawie powołanemu, pragnielibyśmy widzieć w Radzie miejskiej reprezentantów wszelkich warstw społeczeństwa naszego; wyznajemy jednak szczerze, że truchlelibyśmy o losy i przyszłość miasta naszego, gdyby skutkiem walki wyborczej zawiadnęło sprawami jego stronnictwo, na którego chorągwi stoi: „precz z adwokatami, precz z lekarzami, precz z inteligencją!”

W zbliżającym się peryodzie urzędowania Rady miejskiej przyjdą pod jej decyzję nader ważne sprawy miejskie, do których liczymy zrealizowanie pożyczki półtora milionowej na uporządkowanie miasta, zaciągniętej, zaprowadzenie wodociągów i liczne budowe wykonać się mające. Sprawy te wymagają oprócz znajomości rzeczy publicznej, równie nieposzlakowanej bezinteresowności i prawości tych, którym szafunek groszem miejskim powierzony być ma. Jeżeli więc kiedykolwiek, to bardziej w chwili obecnej wypadła nam powołać do Rady miejskiej mężów, którzyby pod każdym względem zaufaniu współobywateli należeli odpowiedziedli. Reprezentanci więc nowo wybrani odznaczać się winni stanowczością zdań, rozsądkiem, zdrowym i wytrwałym poglądem na sprawy miejskie, a przedewszystkiem prawością i bezinteresownością, znajomością koniecznych wymogów porządku administracji miejskiej. Pragnielibyśmy również więcej sprężystości w działaniu, unikania zbytecznego formalizmu i rozwałkowania spraw miejskich, jak również unikania zbytecznych dyskusji i mów popisowych, bo niektórzy radcy lubując się w nich, nie posiadają sposobności zabierania głosu na to tylko, aby wypowiedzieć, że za tym lub za owym wnioskiem głosować będą. Od radców pozostałych, jakoteż i wstępujących żądamy, aby godności Radców miejskich nie uważali za zaszczyt, lecz za ciężką powinność sumiennego wypełniania obowiązków obywatelskich, które zaufani wyborem nawet z narazaniem swych osobistych spraw i zajęć godnie wypełniać powinni.

Wedle wiadomości wczoraj w dzienniku naszym podanych zawiązały się u nas komitet przedwybor-

czy, kierować mający czynnością wyborczą; życzy mi mu gorąco, aby przejrawszy się ważności chwili, godząc wszelkie stronnictwa, zadania swego szczegółnie dokonał dla dobra i przyszłości miasta naszego. Po wyborach zaś spodziewamy się, że gorąco przywiązani do grodu swego, powołają do Rady miejskiej mężów do pełnienia trudnych tych obowiązków zupełnie uzdolnionych i zaufaniem publicznym zaszczyconych, a tak zakwitnie zgoda i jedność, te dwie zalety tak konieczne do rozwoju pomyślności miasta naszego.

Lwów 18 czerwca.

(E) Ileż mi obecnie wypadnie pisać o jakim zgrupowaniu lub posiedzeniu, zawsze stwierdzając zmianę, jaka od niedawnego dopiero czasu widocznie zaszła w umysłach mieszkańców naszego miasta. Dawniej na każde zgrupowanie garnięto się jakby na odpust: ani zawierucha, ani śnieg ani spieka nie potrafiły wstrzymać publiczności, aby nie spieszyła przysłuchiwać się oracyom naszym mowców „narodowych”; podawano sobie z ust do ust ich argumenta, krytykowano ich mowy, obradowano nad wnioskami, rezolucjami itp. Obecnie, gdy po długiej przerwie spotkamy się znowu z ogłoszeniem zapowiadającym zgrupowanie jakiego towarzystwa lub klubu, a z obowiązku sprawodawcy albo z ciekawości udamy się na miejsce wskazane, mimowoli przychodzi się zapytać, ażali rzecz się dzieje we Lwowie? Puste ławy w sali i na galeriach dają wymowne świadectwo, iż minęła pora zgrupowań i klubów, a zajmowanie się polityką straciło dla nas urok nowości.

Na wczoraj zapowiedziane było zgrupowanie „klubu postępowego polskiego”. Na porządku dziennym były przedmioty, które w każdym innym czasie niewątpliwie byłyby selektyrowały publiczność: zmiana sejmowej ordynacji wyborczej, narada z powodu bliższego wyboru posła z miasta Lwowa w miejsce zmarłego niedawno Dra Frenka; narada nad projektem zjazdu reprezentantów miast w celu podniesienia przemysłu. Członków klubu postępowego zebrała się 23! gdy do kompletu potrzeba najmniej 40. A uwagi godnym jest, że nawet na pogodę winy zważyć nie można, gdyż od Sw. Medarda u nas codziennie deszcze i wichry panują, a o przechadzach ani mowy. Kilko ludzi nie mając zapewne nie lepszego do czynienia, zajęło galerję i poogłębło rozchodzących się dla braku kompletu członków ironicznemi okłaskami.

Trzeba przyznać, że na taką obojętność z poróżd politycznych towarzystw dopiero klub postępowy pierwszy uskarżać się może, a zdaje mi się, że przyczyną tej obojętności pomiędzy innymi szukać należy już w samym zarodku klubu. Dawniejsze bowiem towarzystwa, jakiegokolwiek były, zawsze reprezentowały pewny, wybitny sposób zapatrywania, były to kluby stronnictw w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Dopiero Klub postępowy usiłował pogodzić w sobie wszystkie u nas kursujące sposoby zapatrywania; program składający się z samych ogólników, pod które najczerniejszy demokratka równie jak „najbielszy” konserwatysta w czystym sumieniu podpisałby się mogli, objął tak obszerny zakres, iż ani końca ani początku zadań klubu nie widać, a brak kierującej i ściśle określonej myśli, któryby zdołał poruszyć cokolwiek oszałe umysły Lwowlan, spowodował to, iż całę staranie przez założycieli ułożony plan w mgłę się roztopił...

Część literacko-artystyczna.

ADAM POTOCKI.

Na świeżo zamkniętym grobie męża wielkiego ducha, nie wiemy jakie potomność wyrze godło: czy owe słowa wyroku przed dwudziestu laty, skazującego go na karę kajdan i fortecy za to, że Adam Potocki pragnął i dążył do odrodzenia ojczyzny, — słowa wyroku, które Zygmunt Krasiński przeznaczył mu za epitafium nagrobne; czy owe słowa proste, które sam sobie jako jedną zasługę życia wybrał: „Adam Potocki żył w kraju.”

Dwa te godła obejmują, w sobie bogate dzieje męża poświęcenia i czynu — ale nie wystarczają do objęcia straty i ruiny, którą powalenie się tego filara za sobą w kraju, społeczeństwie i rodzinie spowodował.

„Adam Potocki pragnął i dążył do odrodzenia ojczyzny” — jak brzmiały motywa wyroku, dążył istotnie przez cały żywot na wszystkich polach i drogach otwartych jawnej pracy; dążył wszelkimi środkami, jakich mu pierwszorzędnie w kraju stanowisko, fortuna, umysł jeden z najpotężniejszych i najczynniejszych, zawsze płodny w początkowanie, ta pierwsza siła, co zawsze odosłonięta, gotowa stanąć murem, gdzie niebezpieczeństwo i walka, to serce płonące szlachetnością i poświęceniem — dostarczył mogły.

„Adam Potocki żył w kraju” — a te słowa nie są negatywną tylko pochwałą, że nieopuszczał kraju jak inni, ale „Adam Potocki żył w kraju”: to znaczy, że stał ustawicznie na wyłomie i w chwilach spokoju i wśród katastrof, że stał na przedzie, nie w dostojnych, uznaniu i honorach, ale na przedzie w pracy i walce; na przedzie i czele, bo takie ze stanowiskiem i umysłem jego związane było powołanie; na przedzie jako mąż polityczny; co gromadził wokoło siebie zastęp współzawodniczek i najczyniejszych, zawsze płodny w początkowanie, ta pierwsza siła, co zawsze odosłonięta, gotowa stanąć murem, gdzie niebezpieczeństwo i walka, to serce płonące szlachetnością i poświęceniem — dostarczył mogły.

W życiu i walkach publicznych, jako mąż czynu Adam Potocki jest postacią oddzielną, ponieważ

nową, bo pomimo czci i wierności tradycji jako potęgę narodowej i dzwigni rodowej, niepowiedzielibyśmy o nim, że jest jednym z ostatnich panów polskich w dawnym pojęciu: — powiemy raczej, że jest pierwszym w nowym pojęciu, w pojęciu, które nie tracąc tego, co świetnem było z przeszłości, oczyszczone ogniwą próbą czasów i wypadków, pojawia się w szacie jednego przywileju ofiar i pracy, jako współzawodnictwo w służbie i czynach, jako filar w budowie społecznej, jako przednia czołowa obozu narodowego wysunięta naprzód w tych wszystkich zadaniach, które zachwyciły, organizm narody podźwignęły i na wysokości szczęśliwych społeczeństw postawić są zdolne.

Niewaham się przeto wyrzec, że był niemal pierwszym panem polskim w tej zmienionej, ale ciężkimi próbami uszlachetnionej kolei, na której już niespotka szerokiej klienteli, owej popularności dawnych magnatów, godności i pochlebstwa, ale tylko uprzedzenia i podejrzenia rozbijające czynami, a po walce zwykłe spóźnione uznanie.

Jeżeli Adam Potocki jako mąż polityczny był nową postacią, co sama żłobi te świeże tory wśród odmetu z posad wyrzuczonego społeczeństwa, to w zadaniach społecznych swego stanowiska miał już ułożoną drogę.

Wielkie imiona i wielkie mienie nadają jeszcze ten przywilej, że ich dziedzice nie są zamknięci w obrębie jednej dzielnicy lub prowincji, ale należą do Polski całej. Adam Potocki był zarówno dzieckiem Krakowa i synem stepów ukraińskich, mając tu i tam przez całą żywot stać na straży obowiązków obywatelskich, choć tylko w Galicji miał znaleźć pole działania politycznego.

Był dzieckiem Krakowa, bo dom jego i ród zapuścił tu korzenie, i cnotami, przykładem, miłością, ofiarą, wyrósł po nad społeczność starszej stolicy. Główny dział olbrzymiej spuścizny Tenczyńskich, co przez kilka wieków przechodziło po kądzieli do gasnących rodów Tenczyńskich, Sieniawskich i wygasłej linii Czartoryskich i Lubomirskich, przeszedł również po kądzieli z Julią Lubomirską, córką księżny Marszałkowej w ręce Jana Potockiego, działka Adama, i po raz dopiero pierwszy przechodził po mieczu w czwartą pokolenie. Tragizmy koniec przeszłego stulecia wydał w Polsce kilka umysłów mistyczno-fantastycznego nastroju, co się błękały wyrwane z ojczyzny i szukały w przygodach podziemi i pracach literackich nowego życia. Jan Potocki podróżnik po wschodzie i Grecji, autor wie-

czne przybierały obrazy, jak znany „Rękopis znaleziony w Saragossie”; należał do tych blakających się duchów niepozbawionych uroku i szlachetności.

Tradycje polskie, życie w kraju, obyczaj narodowy w synie jego Arturze spotęgowały się, jakby prawem reakcji. Dzielną żołnierz napoleoński, zany obywatel, hr. Artur Potocki hojnością, miłośnictwem, przystępowością i owym darem jednoczenia i ujmowania ludzi, właściwym dawnym magnatom polskim, przeszedł już w legendy krakowskie. Lecz jeżeli nie ma warstwy społeczeństwa naszego, co by tych wspomnień do dziś nie była żywo przechowała, to wiemy wszyscy, czem dla Krakowa imię jego dostojnej małżonki. Czesć dla tej matrony, której najcześnie żałoba jest żałobą miasta i kraju, niepozwalając nam dotknąć tych cnot i zasług, poświęcenia i dobrodziejstwa, które od lat tylu nieprzerwanem źródłem rozlewały się na całą społeczność, tak, że nie ma prawie nikogo wśród nas, co by moralnej lub materyjalnej nie doznał od niej pomocy, i od dzieciństwa nie przywykł wzorem jej cnot się budować. Żywot tej matrony był zapelniony krzyżami: to też trzy trumny poprzedziły kołobkę Adama. Urodzony w Łancucie 24 lutego 1822 roku, wychowywał się w domu stryja hr. Alfreda Potockiego, starania bowiem o zdrowie ojca oddalały od niego matkę w latach dzieciństwa. Przedwczesnym zgonem ojca w r. 1832 sierocony, jako syn wdowy musiał doręczać wczesniej, aby podźwignąć ciężar czekających go wielkich obowiązków. Słaby zrazu dziecka organizm, nadspodziewanie rozwiniął się fizycznie wzrostem, dzielnością i męskością postaci, która tak zewnętrznie stanęła w harmonii z męskością, dzielnością woli, z siłą umysłu, z pięknem i szlachetnością duszy.

Adam Potocki pobierał początkowe nauki w Wiedniu właśnie pod tę porę, kiedy tam się kształcił dorastający Jerzy Lubomirski, i gdzie młodzieńcem już dorajzował Zygmunt Krasiński przebywał. W r. 1839 wysłany na uniwersytet do Anglii, po dwóch latach pobytu otrzymał nader chlubne świadectwo z uniwersytetu w Edynburgu. Nie nowy to obyczaj w Polsce wysyłać synów dostojnych rodów za granicę po nauki, a przynajmniej należy, żeśmy na tem nie byli niewychowani; nie tem bowiem korytem płynęła do narodu cywilizacyjna i zewnętrzna naśladownictwo; przywoził je z sobą luźni podróżnicy, jeżdżący bez celu dla mody. Ale młodzież wysyłana do słynnych zakładów nankowych za grani-

cę najczęściej na największy pożytek ojczyzny się obracała.

Jakoż pobyt w Anglii nietylko że obogacił gruntowną nauką umysł s. p. Adama, ale „nadto nie został może bez wpływu na jego charakter. To wysokie poczucie obowiązków, które go całe życie tak odznaczało we wszystkich zadaniach i pracach, to poważne zapatrywanie się na stosunki kraju, to poczucie inicjatywy jako udziału arystokracji, to dążenie do rozwoju ekonomicznego, to pojęcie wielkiego ogniska rodziny, choć mało podstawę tradycyjną polską, mogło być także skutkiem wzorów, jakie pod temi względami społeczność angielska podaje.

Powróciwszy ze Szkocji, uczęszczał jeszcze roku 1841 na uniwersytet berliński, właśnie używający wówczas największej sławy, jako główne ognisko filozoficznej szkoły. Adam Potocki, który przez całe życie stał silnie przy wierze ojców, którego umysł łatwo dający się porwać wszystkiemu co szlachetne, ale zwrócony był przeważnie do czynu i działania, nie uległ metafizycznym mrzonkom niemieckich mistrzów. A choć nie było systematu i kierunku, z którymi wrażliwa jego myśl obliczyła się wzdragała, nie zostawiła zgnębionego śladu owe lata nauki berlińskiej, zastraszając go bystry i syntetyczny pogląd nie zamącały ani spokoju wiarę, ani jasności myśli mglistością panteistycznych teoryj.

Badź co bądź, wychowanie zagraniczne i pobyt w Anglii i Niemczech nie zatępił w panu Adamie, — bo niech nam będzie wolno używać tej nazwy, pod jaką go cała Polska znała, nazwy świadczącej o prawdziwej popularności tego imienia — otóż, w panu Adamie te wpływy nie zatępiły typu szczeropolskiego, tej serdeczności, jaką pociągał wszystkich, tej rzetelności i świeżości umysłu, co jakby była odbiciem bujnej ukraińskiej natury, a zwłaszcza w niczem nie przyniosły uszczerbku gorącej miłości wszystkiego co ojezyste.

Wczesne powołanie do dźwigania wielkiego brzemienia obowiązków prywatnych, które na jego stanowisku były poniekąd publicznymi, równie wczesne powołany odgosem nieszczęśliwego narodu, spie-

Po długiej ciszy, krwawą katastrofą miała się otworzyć w naszym własnym kraju ta epoka zmian, w których się w świecie stosunków, epoka przeplatała porywami i uciskiem, dozwalająca chwilami zaledwie rozpoczynać pracę i obalająca znow wszystko na gruzi, epoka, która przypada na wiek

mężki Adama Potockiego i zapełniła jego żywot czynami i odwagi i niestrudzoną inicjatywą we wszystkich kierunkach.

Adam Potocki był naówczas w Dreźnie, gdy przysły przerażające wiadomości o pierwszych ruchach w Galicji i Krakowie. Wiele błędów popełnialiśmy, i wielu szalom peryodycznie dawaliśmy się porwać, ale wszystkie te błędy błędna wobec kilku dniowych rządów dyktatury w r. 1846 w Krakowie, wydania naraz wojny trzem mocarstwom, postachu rewolucyjnego terroryzmu, i to w chwili, kiedy ludowa reakcja oddawała przygotowaną miłą krwią i pozoła zalać kraj. Wobec tego szaleństwa uciekano z Krakowa; Adam Potocki do niego spieszył, w celu powstrzymania złego, a gdyby to było niemożliwe, w poczuć, że przed niebezpieczeństwem niewolno ustępować z placu, a choćby nie rzucając się w odmet, należało dotrzeć do końca.

Na granicy jednak zatrzymany przez strażę pruską, zwróconym został z drogi, którą jednak odbył w dni kilka, gdy go doszły straszne szczegóły o rzezi tarnowskiej. W okolicy największych buntów i okrucieństw posiadał on dobra, w których wymordowano dzierzawców i oficyalistów. Jeszcze bandy pijanego chłopstwa zalegały gościnnie, jeszcze krew nieświeżła, kiedy pan Adam przedarł się do Mędrzychowa w cyrkułe tarnowskim, nie na to, aby rabunek powstrzymać i mienie ratować, ale aby pogrzebać ofiary i przywołać ten sam lud rozbity i opamiętany. Jakoż kazał grzebać ofiary mordomcom, i z narazieniem życia smutnej tej uroczystości przewodniczył.

W przyszłości przeszła ta odwieczna prawda, że jeżeli mał dźwiga jeden węgiel domu, na niewiastach opierają się trzy inne węgiel. Szczęśliwy też dom, któremu Opatrzność daje niewiasty wielkiego serca, i choć osierocony, niemożna się leką o jego trwałość i siłę. Dom dziś tak ciężką żałobą okryty, wielce się musiał zasłużyć Bogu, kiedy go ozdobił i utwierdził wzniośniami postaciami niewiast, kiedy mu takie przeznaczył matki. W roku 1847 Adam Potocki poślubił w Dreźnie hrabiankę Katarzynę Branicą i w związku tym spotęgował siłę swego ducha, wzmocił podwaliny domu i ugruntował moralny związek pokoleń.

Nowożeńcy wracają do kraju, do Krakowa, do domu „pod Baranami”. Rozpoczyna się zaraz to wielkie zadanie, które owo godło w sobie zawiera: „Adam Potocki żył w kraju.”

Na miodowe miesiące kraj jeszcze zbroczony

Przez zapowadzenie pociągów pospiesznych zyskały niewątpliwie miejsca przy głównych stacjach położone; ruch na tychże z każdym dniem się wzmacnia. I tak, gdy pierwszym pociągami pospiesznym wychodziło ze Lwowa zaledwie kilka osób, onegdaj z powodu znacznego napływu podróżnych pociąg się spóźnił. Wiedeński pocztę otrzymujemy jednak dotąd później aniżeli dawniej.

Dawno oczekiwane zgromadzenie akcyonaryuszów sceny narodowej wreszcie zapowiedziane na 24go b. m.

Minister wyznał i oświecenia mianował nauczyciela w gimnazjum w Samborze Franciszka Nowotnego nauczycielem rzeczywistym w gimnazjum wyższym niemieckim w Ołomuńcu.

Namiestnik mianował Jana Kretowicza i Jana Pawlikiewicza weterynarzami powiatowymi, pierwszego w Skałacie, drugiego w Brodach.

Wiedeń 18 czerwca. W dalszym ciągu posiedzenia (16) Izby wyższej w Radzie państwa, o którym zrobiliśmy wczoraj krótką wzmiankę, zdawał hr. Hartig sprawę imieniem wydziału skarbowego o ustawie przez Izbę deputowanych uchwalonej, a dotyczącej pożyczki loteryjnej dla miasta Krakowa. Ustawę tę przyjęto w drugim i trzecim odczycie bez rozprawy.

W taki sam sposób przyjęto ustawę zmieniającą niektóre przepisy o opłatach od aktów notaryalnych, oraz ustawę o kolei żelaznej z Tarnowa do Leluchowa i z Grybowa do Zagórza. W końcu prezes Izby ogłosił rezultat wyborów do wydziału mającego się zająć wstępnie obradami nad ustawą o postępowaniu karnem, i do wydziału obrony krajowej. Do pierwszego weszli: Dr. Alfalten, Schmerling, bar. Härdtl, Hye, bar. Rizy, Tschabuschnigg, bar. Heni, bar. Pratobervera i hr. Wrba; do drugiego: Arneth, hr. Belrupt, hr. Wrba, Fm. Hartung, książę Jabłonowski, hr. Mercandini, bar. Mertens i hr. Hoyos.

Przyszedł posiedzenie Izby w piątek.

— W Izbie deputowanych ukończono wreszcie obrady nad nowellą do ustawy o obronie krajowej. Sprawozdawcą, jak wiadomo, był bar. Tinti, który właściwie należał do mniejszości w wydziale. Wynikiem obrad wydziału były cztery wnioski: Dra Rechbauera o przejście do porządku dziennego, wniosek większości, wniosek mniejszości i wreszcie przedłożenie rządowe. Z czterech tych wniosków pierwszy i ostatni wykluczone były z przed obrad, Dr Rechbauer bowiem cofnął swój wniosek, a minister obrony krajowej pułkownik Horst przemawiał za wnioskiem mniejszości a przeciw większości, sam w ten sposób odstępując niejako od przedłożenia rządowego. Wnioski te obadwa, nad którymi toczyły się rozprawy, różnią się od siebie głównie tem, że mniejszość domaga się kadr także dla jazdy, czemu się większość sprzeciwia; inne różnice są mniej istotne i odnoszą się przeważnie do liczby żołnierzy w kadrach. Wynikiem bardzo żywych obrad, w których wzięli udział Dr Rechbauer, hr. Lamberg, bar. Wächter, dep. Kuh, minister obrony krajowej pułkownik Horst i obadwaj sprawozdawcy bar. Tinti i dep. Seidl, było przyjęcie wniosków większości w imiennem głosowaniu. Polacy głosowali za wnioskiem mniejszości. W końcu przyjęto całą ustawę w drugim i trzecim odczycie.

Na dzisiejszem zaś posiedzeniu (48) Izby deputowanych interpelował dep. Tomaszczuk rząd, jakie okoliczności zniwoliły ministra obrony krajowej do zrobienia różnicy między duchowieństwem rzymsko-katolickim, a grecko-wschodnim i grecko-katolickim w przeprowadzeniu §. 41 ustawy wojskowej, oraz czy rząd zamysła różnice te usunąć, które są z niekorzyścią kandydatów stanu duchownego obrządku grecko-wschodniego i grecko-katolickiego. Na interpelację tę odpowiedzieć ma minister obrony krajowej. Z porządku dziennego przyjęto w drugim i trzecim odczycie ustawę o konskrypcji koni; poczem rozpoczęto obrady nad petycją o zniesienie stępla od gazet i inseratów.

— Onegdaj podaliśmy na tem miejscu krótkie streszczenie według dzienników wiedeńskich roz-

praw wydziału skarbowego Rady państwa, nad petycją 36 urzędników byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, wniesioną do tejże Rady, przez posła Dra Ferdynanda Weigla, o policzenie im aplikacji sądowej w poczet lat służby.

Ponieważ wzmianka ta jak się z urzędowego źródła przekonywamy, nie była dokładną, żeby więc zaszkodził troskliwą ciekawości interesowanych byłych urzędników krakowskich względnie dotychczasowego przebiegu tej sprawy, zamieszczamy streszczenie rozpraw w Wydziale skarbowym w wiernym przekładzie z urzędowej *Wiener Ztg.*

„Dep. Dr Weigel zdaje sprawę o petycji (byłych) aplikantów krakowskich, o zaliczenie im aplikacji sądowej w czas służby. Z wniosku aby orzec w drodze ustawodawczej, że to wliczenie nastąpić powinno, i żeby poruszyć wykonanie odnośnej ustawy ministrom sprawiedliwości i skarbu, wywodziła się dłuższa rozprawa, w której minister skarbu oświadczył się za „policzeniem tego czasu służby, jeżeli aplikanci wykonali przysięgę jako tacy. Nie potrzeba jednak wydawać na to ustawy, gdyż dostatecznem będzie rozporządzenie w drodze administracyjnej.“

Radca ministeryalny P. Lichocki dodał w porządku, że Najwyższe postanowienie z roku 1863 pozwala nawet byłym urzędnikom patrymonialnym, oraz urzędnikom gminnym, wliczać służbę w tym charakterze pełnioną, do czasu służby państwowej, przeto też sama słuszność wymaga, ażeby także i aplikantom sądowym aplikacja wliczana była.

Sprawozdawca Dr Weigel nadmieniał, że chociaż petycja zmierza do wydania stosownej ustawy, przeciw on, po powyższem oświadczeniu rządu, zgadza się, ażeby poprzestać na wydaniu rozporządzenia w drodze administracyjnej, gdyż idzie tylko o osiągnięcie celu. — Sprawozdawca zatem wnosi o wydanie następującej rezolucji: „Wzywa się rząd, ażeby w drodze administracyjnej wyjechał Najwyższe postanowienie, że byłym krakowskim aplikantom sądowym, aplikacja w czas służby ma być wliczona.“

Dep. Dr Herbst oświadcza, iż co do istoty rzeczy zgadza się; jednakowoż co do formy zwraca uwagę, że takie rozporządzenie tylko w drodze ustawy wyjść może.

Minister skarbu oświadcza się także przeciw rezolucji, poczem Dr Schönbach wnosi, aby petycję odstąpić rządowi do uwzględnienia o ile tylko można.

Dep. Dr Zybkiewicz mniema, że można przejść do porządku dziennego nad petycją, jeżeli rząd przyrzecze, że aplikacja w czas służby wliczona będzie.

To ostatnie zdanie podziela także dep. Cz. edik, gdyż petycja w skutek oświadczenia ministra, stała się bezprzedmiotową.

Początek głosowania utrzymał się wniosek, żeby nad petycją przejść do porządku dziennego. — *N. jr. Presse* donosi, że znów odbyła się narada ministrów wspólnych, celem ułożenia budżetu na r. 1873. Minister wojny ma żądać od delegacji kredytu dodatkowego z powodu podróży materiały żywności.

— Z Węgier nadchodzą powoli wiadomości o wyborach posłów do sejmiku z m. w. Peszcie na szesnaście dotychczas sprawdzonych wyborów 13 wypadło na członków stronnictwa Deaka, 3 na opozycję. Ministrowie węgierscy udają się w tym tygodniu do miasta, gdzie są kandydatami na posłów i przemawiać będą do wyborców.

— *Tagblatt* donosi, że między deputowanymi do Rady państwa nastąpiło porozumienie się w poszczególnych grupach krajów co do członków delegacji. I tak z Austrii Dolnej mają być wybrani: Hopfen, Giskra, Brestel i Lenz z Galicji: Grocholski, Zybkiewicz, Czerkawski, Grzecholski, Jaworski i Ryłski; z Morawy: Strass, Zaillner, Weber i Kibek; z Salzburga: hr. Lamberg; z Czech: Herbst, Streeruwitz, Schier, Kardasch, Huscher, Roser Seidemann, Kotz i Korb.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Jutro we czwartek obdy-

dzie się posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia przedmiotów z poprzedniego posiedzenia zaległych.

Wczoraj o godzinie 7ej wieczorem odbyło się w sali radnej w Ratuszu pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego Rady miejskiej. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego radę miejską p. Teodora Baranowskiego i ukonstytuowaniu się zebrań, podany przez p. Dworskiego wniosek powiększenia urzędników magistratu komitetu składającego się już z 60 członków, upadł. Poczem radca miejski Muczkowski imieniem komisji do tego poprzednio wyznaczonej odczytał odczyt komitetu do wyborów przez zgromadzenie przyjętą. Następnie tenże podał wnioski co do sposobu, w jaki komitet przy wyborach postępować winien. Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos pp. Prof. Kuciński, Dworski, Walery Rzewuski, Dr Warschauer, Chęciński i t. d., wnioski te z m. lami zmianami przyjęte zostały i są niejako regulaminem postępowania komitetu. Wnioski te są następujące:

1) Celem ułożenia listy kandydatów, każdy z członków komitetu przedwyborczego złoży do rąk sekretarza zapieczonej i na kopercie podpisaną listę kandydatów, których polecił zamierza. 2) Termin do zamknięcia tej listy wyznaczony zostaje do piątku d. 21 b. m. do godziny 6ej wieczorem. 3) Wyznaczona przez komitet komisja skrutacyjna głosy zapieczone odbierze od sekretarza i zestawia d. 22 ogólny wykaz kandydatów z list przez członków komitetu podanych. 4) Przyjdujący podając nazwiska kandydatów do wiadomości komitetu, zawezwie członków do popierania kandydatów przez jawne głosowanie. 5) Ten, za kim oświadczy się 10 głosów uważany będzie jako utrzymujący się na liście kandydatów. Nad kandydatami, którzy przy zestawieniu listy otrzymali więcej nad 10 głosów, głosowanie co do poparcia nie odbędzie się. 6) Po zamknięciu w ten sposób listy i sprawdzenia, czy kandydaci przedstawieni zamieszczeni są na liście wyborczej, komitet przystąpi nad kandydatami pod 4) wymienionymi do tajnego głosowania. 7) Za wybranych kandydatów komitetu uważani będą ci, którzy w głosowaniu tajnem otrzymali bezwzględną większość głosów. 8) Poczem komitet ułoży stanowczo listę kandydatów wedle kurii wyborczych.

Z długiej i przewlekłej dyskusji podnieść musimy jedynie żądania: P. O. pida, aby komitet oznaczył listę adwokatów, rękodzielników i t. d. do Rady miejskiej powołać się mających. P. Deichsa, aby komitet zapewnił starozakonnu pewną ilość miejsc w Radzie miejskiej. Pierwszemu należało oddać d. Dr Warschauer i p. Dworski; drugiemu zaś radca Muczkowski, oświadcza, że domaganie podobne niezgodne są z zasadami wolności i uprawnienia, które starozakonnu, jeżeli zaufaniem współwyborców zaszczycony będzie, zostawia wszelką wolność wyboru. Wnioski rady miejskiej Chęcińskiego pragnącego uwzględnienia mniejszych właścicieli domów i narzekającego, że rękodzielnicy i mniejsi właściciele pokrzywdzeni przez zacyfany statut (?) zniwoleni (?) są wybierać intelligencję, a intelligencja rzemieślników nigdy nie wybiera, i żądającego, aby każde kolo wyborcze tylko swych reprezentantów z pomiędzy siebie wybrało, nie zostały nawet poparte dostatecznie. Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyboru komisji skrutacyjnej obliczaniem głosów na kandydatów zając się mającej.

Następne posiedzenie komitetu zapowiedziane na sobotę o godz. 6ej wieczorem.

— Hr. Alfred Potocki przybył wczoraj po południu do Krakowa, a posel Dr Euzebiusz Czerkawski przejechał wczoraj z Wiednia do Lwowa.

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele OO. Karmelitów na Piasku otrzymaliśmy od E. D. 4 zhr.

— Dobre o godz. 10ej rano odbyło się w kaplicy Tow. Dobroczynności nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Adama Potockiego, jako dobrodzieja tego zakładu. Prócz prezesa i członków Rady ogólnej, był także obecny na nabożeństwie Delegat namiestnictwa szambelan Bobowski, obywateli dzieci zakładu Św. Józefa dla sierotnych chłopców, z protektorką tego zakładu p. Julią Michałowską, która także w kaplicy wspomnianego zakładu osobno urządza nabożeństwo za duszę śp. p. Adama Potockiego. Mszę żałobną odprawił kapelan zakładu ks. Brezkowski, który po nabożeństwie przemówił bardzo rzetelnie a stosownie do okoliczności, zastanawiając się nad życiem zmarłego ze stanowiska wiary i miłości bliźniego. W nabożeństwie tem wzięli również udział wszyscy ubodzy mieszkający w zakładzie Tow. Dobroczynności. Dzieci zaś tego zakładu odpiewały

podczas mszy żałobne pieśni, których się w tym celu wyuczyły.

— Dziś o godzinie 10ej rano miało się odbyć w Wiedniu w kościele Ś. Ruprechta nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Adama Potockiego o staraniem delegacji polskiej w Radzie państwa.

— W piątek o godz. 10ej rano odprawionem będzie w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Adama Potockiego, jako za dobrodzieja kościoła i klasztoru.

— W sobotę o godz. 11tej Zgromadzenie OO. Dominikanów odprawi w kościele Św. Trójcy nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Adama Potockiego, jako współfundatora spalonego kościoła i członka prokuratorii budowy jego.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*:

„W Krzeszowicach, w sobotę o godzinie 4ej po południu skończył się ciężki cierpieniami hr. Adam Potocki. Jest to bolesna strata dla jego rodziny i społeczeństwa, dla którego żył, cierpiał i pracował. Był to człowiek myśli i czynu, jeden z najpierwszych w szerebie gromie arystokracji rodowej.“

W Warszawie odbyło się we wtorek 18 b. m. w kościele Św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama hr. Potockiego.

Rzeszów 18 czerwca.

(*W. L.*) Od 10go do 18go b. m. odbywały się w gimnazjum tutajszem ustne egzamina dojrzałości pod przewodnictwem inspektora gimnazjalnego i radcy szkolnego Szynglarskiego. Do ustnego egzaminu zgłosiło się 39 uczniów publicznych, 3 prywatnych i 4 w upływnym roku odrzuconych, razem 46. Z pierwszych otrzymało świadectwo dojrzałości z odszczególnieniem 4: Ferdynand Feichtinger, Karol Ringler, Józef Ruszel, Leon Solecki; świadectwo dojrzałości 23: Michał Babiarz, Franciszek Bieniasz, Józef Bujak, Józef Chmiel, Bolesław Chroszczewski, Wilhelm Dadleż, Władysław Drobner, Franciszek Grodecki, Ludwik Kornicki, Marcin Kruczek, Wojciech Mach, Józef Mlynarski, Ludwik Patryk, Władysław Pogonowski, Wiktor Sawicki, Władysław Solecki, Władysław Stanisław, Józef Tabiński, Wincenty Telega, Wincenty Tryczyński, Władysław Wojnarowski, Eustachy Wolski i Włodzimierz Wolski; 9 pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Jednemu pozwolono egzamin powtórzyć po upływie pół roku; 2ch w ciągu egzaminu odstąpiło. Z prywatnych nie otrzymał żaden świadectwa dojrzałości; pozwolono zaś wszystkim trzem powtórzyć egzamin po upływie pół roku. Z uczniów dawniej uchylonych otrzymało świadectwo dojrzałości 2ch: Piotr Motyka i Ludwik Nieć, jednemu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, jednemu wreszcie powtórzyć jeszcze raz egzamin po upływie całego roku.

— D. 10 b. m. pochowano w Wielkich Mostach poległego w pojedynku rotmistrza z 11go pułku ułanów, szambelana hr. Antoniego Mitrowskiego, z roku czeskiego, którego ojciec był niegdyś prezydentem sądu najwyższego. Przeciwnikiem jego był jego towarzysz broni.

— D. 16 maja umarł w Izbach w powiecie Grybowskiem pleban gr. kat. X. Aleksander Kopyciański, a d. 3 czerwca w Krościenku w powiecie Leskim pleban gr. kat. X. Bazyl Pożakowski. Parafia Izby z filiami liczy 970 dusz, kolatorom jest N. P.; uposażenie stanowi 178 morgów ziemi, łąk i lasu; fundusz religijny dopłaca 172 zhr. i podatki. Parafia w Krościenku z filią w Wolicy na 1050 dusz, patronem jest N. Pan. Uposażenie stanowi 96 morgów roli i pastwisk i daniny w naturze; fundusz religijny dopłaca 205 zhr. i podatki.

— D. 20 b. m. spuszczoną będzie w San Rocco pod Muggia na warsztatach zakładu tryestkiego nowa fregata „Radecki“. Długość jej wynosi 242 1/2 stóp, szerokość środkowa 45 1/2 stóp; z przodu zanurza się ona 18 1/2 stóp, z tyłu 21 1/2 stóp. Objętość na 3126 beczek ciężaru, machiny o sile nominalnej 600 koni, i nosi na sobie 15 dział Kruppa o 15 centimetrach światła. Wręgi okrętu są żelazne, a zewnętrzny okręt obity podwójnie teakowem drzewem. Robotę około budowy tego statku rozpoczęto w końcu 1869 r. Wartość tuluwu okrętowego wynosi 780,000 zhr. Okręt ten zastąpić ma fregatę tegoż imienia, która w r. 1869 wyleciała przypadkiem w powietrze. Fregata „Radecki“ należy do pancernych statków.

— Z powodu uroczystości Piotra Wielkiego przypominano w Rosyi wiek wspomnień z życia tego Cara.

W skutek tego wysłano też do Moskwy szalupę jego przechowaną w twierdzy petersburskiej na pamiątkę. Szalupę tę dzisiaj zwaną „dziadkiem floty rosyjskiej“ znalazł Piotr I przypadkiem. Sam pisze o niej, że będąc w Izmailowie jeszcze dzieckiem obaczył łódź angielską sterana, a dowiedziawszy się, że ta może iść z wiatrem i przeciw wiatrowi, polecił ją naprawić i próbował nią pływać po Janzie. Ponieważ rzeczka była za wązka, aby kierować łodzią, kazał zatem przechować łódź w Moskwie. Po zawarciu traktatu Nistadskiego przybył Piotr do Moskwy 1722 r. i przypomniał sobie o łodzi będącej pierwszým zawiązkiem floty rosyjskiej, polecił ją sprowadzić do Petersburga z wielką ostrożnością i tam wyprawił dla niej wspaniałe przyjęcie w dniach 29 i 30 maja 1723 r. Wszystkie statki nawet prywatne musiały brać udział w tej uroczystości, a kto zaniedbał tego uczynić, „za tak ważne przewinięcie“ musiał zapłacić po 15 rubli kary od każdej łodzi. Ta sama szalupa była teraz z wielkimi honorami żegnana w Petersburgu, oddział wojska towarzyszył jej podczas podróży do Moskwy, gdzie w lat 150 po wywiezieniu do nowej stolicy, wróciła towarzysząc w uroczystościach wyprawianych na cześć Piotra i będzie następnie pokazywana na wystawie politechnicznej, jako najdawniejszy zabytek, jako „dziad floty rosyjskiej.“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 17 i 18 czerwca pochmurowo, zimno, przymet częsty deszcz; termometr dnia 17 czerwca doszedł do + 10°4 od + 6°2 R., zaś dnia 18 do + 12°4 od + 8°4 R. Barometr opada; dnia 19 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329°°06, termometru + 11°0 R. Wiatr północny zimny.

— We czwartek dnia 20 czerwca: Śej Reginy panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 18 czerwca.

(*E.*) Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie zgromadzenie akcyonaryuszów papierni czerlańskiej pod przewodnictwem ks. Leona Sapielha. Obecnych akcyonaryuszów było 18 reprezentujących łącznie 2104 akcyj i mających przeło 210 głosów. Ze strony rządu obecnym był radca namiestnictwa Orleki. Na sekretarza powołał przewodniczący p. Chyliński, na skrutatorów Dr Pomianowski i Marchwickiego.

Ze sprawozdania dyrekcyi wyjmując następujące szczegóły: Na nadzwyczajnem zgromadzeniu z dnia 3 lutego r. z. zapadła uchwała, w moc której przedsiębiorstwo papierni czerlańskiej miało być zlikwidowanem. Wybrano tedy komisję likwidacyjną, wydano też odpowiednie instrukcje i zarządzono tak, aby likwidacja bezwzględnie mogła się rozpocząć. Pomimo protestu mniejszości zgromadzenia i pomimo orzeczenia komisarza rządowego, który wykonanie uchwały tych uchwał nie zarzucać nie można. W styczniu b. r. o tem dyrekcyja została zawiadomiona a zarazem otrzymała wezwanie od komisji likwidacyjnej, aby zarząd w jej ręce złożyła.

Położenie tymczasem zmieniło się znacznie. Uchwała likwidacji zapadła wówczas na wniosek reprezentanta banku anglo-austriackiego p. Grünwalda i pod presą tegoż banku, który przy zwinięciu filii tutejszej żądał doraznej spłaty swej wierzytelności. W ciągu lat kilku takowa do bardzo znacznych rozmiarów wzrosła, a zakład nie był w stanie jej wtedy natychmiast uiścić, gdyż przedsiębiorstwo właśnie w tym czasie, przez długo trwające bezdroża i literalne zamknięcie komunikacji, poniosło znaczne klęski i nie miało żadnych prawie zapasów gotówki. Daremnie dyrekcyja starała się z bankiem porozumieć. W r. 1871 zgromadziła dyrekcyja zapas 60.000 zhr. Gdy nadto ks. Sapielha oświadczył gotowość przyjścia w po-

krwią, nie był pętny; kto tylko mógł, kto nieznajomy rabunkiem lub niewieziony, opuszczał go, aby odwrócić oczy od obrazu pożogi i nędzy. Pan Adam przeciwnie powraca do kraju, powraca do domu „pod Baranami“, i tu gdzie dotąd dom wdowy przewodniczył społeczeństwu i ocierał łzy nędzy, zakłada ognisko życia towarzyskiego, chcąc dzielić wszystkie niedole, ośmiana i wspierać rozbitków. Dobrowolna nasza emigracja za granicę w chwilach najcięższych do przetrwania, nie ma źródła często w obojętności, ale w słabości, w braku siły dotrwania. Gdy rany się zagoją, powrót bywa spóźnionym, bo kraj opuszczony słuszną może chowa urazę, i idzie pod kierunek ludzi, co nieraz innego do przewodztwa nie mają prawa, prócz tego, że zostali na miejscu. Potocki zamieszaniem w kraju w najcięższych chwilach, postawił tam tę dobrowolną emigrację zamożniejszych rodzin i nadał nową siłę ognisku społecznemu, jakim od dwóch pokoleń były Krzeszowice i dom „pod Baranami“.

Jakoż wnet nadciągnęły nowe burze polityczne, zabłysła wrzaskom chwila swobody, co wzbudziła gorączkowy ruch i była grą dwóch zatrącających prądów, przycząonej reakcyi i militarysty, a oraz doktryny rewolucyjno-socjalistycznych, poraz pierwszy jawnie głoszonych w kraju naszym.

Pierwsze usiłowanie militarnej reakcyi, pierwsza próba stłumienia ruchu, co się tak nagle zapalał po całej Europie i wyprowadzenia z niego korzyści dla polityki zaborczej, pierwsze strzały do ludu uzbrojonego świeżo za udziałem i pozwoleniem władz, pierwsze bombardowanie miało się odbyć w Krakowie.

Na balkonie „pod Baranami“ stał przyjaciel domu, wielkie przeznaczenie przywiejający do przyszłości młodego gospodarza, jeden z najsympatyczniejszych bojowników polskich, generał a niegdyś dyktator Chłopiński. Przysłał się świeżo uorganizowanej gwardyi narodowej, której tego dnia właśnie dowódca obrany był Adam Potocki. Nagle Chłopiński zmarszczył brew, orle jego oko dostrzegło dany znak kompanii wojska naprzeciw stojącej, aby była w pogotowiu do dania ognia. Generał zbiegł jak piorun, i już w branie donośnym głosem komenderuje odpowiedni manewr. Jakoż magnetycznem poruszeniem na ten marsowy głos, szeregi gwardyi narodowej zmieniły front — a w tej chwili padające strzały, które byłyby zmioły całe szeregi, dosięgły zaledwie kilku.

Wnet jednak zaczęły grać działa z Wawelu, padali ludzie na ulicach, popłoch i przerażenie zwię-

kszało ofiary, bo wszyscy wybiegali z domów, granały wzniesły pożar, dwa odłamki granatu do dziś jeszcze „pod Baranami“ zachowane w tych miejscach, gdzie wypadły przez okno wryły się w ściany.

Adam Potocki z ks. Stanisławem Jabłonowskim spiesząc przez ulicę Grodzką na Wawel, aby ratować miasto, które może za godzin kilka obrócićm będzie w perzynę. W pośród ludu oszołomionego, przerażonego i podniecanego przez rozsiewacze chaotycznych pojęć, odzywają się głosy na widok białego znaku w rękach Potockiego i Jabłonowskiego, że zdradcy idą zaprzędać miasto i grożą im śmiercią. Pomimo nieustającej kanonady i strzałów dochodzą wreszcie obaj do Zamku i zaczynają komplanację z dowodzącym. Zgodził on się na wstrzymanie bombardowania i ocalenie miasta pod warunkiem wydalenia emigracyi, która do Krakowa gromadnie ściągła. Przyjmują ten warunek wysłanicy, ale znów pod warunkiem, że z szkoły centralizacji wersalskiej i rewolucyjnych klubów paryskich. Po wielu zachodach Potocki wraz z emigracją opuścił Kraków.

Udał się do Drezn, a podróżując po Europie dla przekonania się naocznie o ruchu rewolucyjnym, lutową rozpoczętym i zgłębiając jego istoty, przybył do Paryża, gdzie z generałem Cavaignakiem i innemi znakomitościami ówczesnemi zawiązał stosunki. Zaskoczony wypadkami czerwcowymi, zapisany jako cudzoziemiec zdolny do broni w szeregi gwardyi narodowej, czynny brał udział w tych krwawych wojny domowej zapasach; odmówił go jednak stanowczo, gdy po wzięciu barykady, do doraznych egzekucyj użyć go chciano. Opór, jaki postawił, pomimo że Francuzi odwagę oceniali umiennie, naraził go na niebezpieczeństwo i podejrzania u towarzyszy doprowadzonych do wściekłości, jak zwykle w wojnie domowej, i tylko interwencyi generała dowodzącego tym oddziałem zawiądzęczał, że niechcąc bezbronnym rozstrzelać, sam rozstrzelanym nie został. Wracając, zapadł mocno na zdrowiu w Lipsku, przebył jednak szczęśliwie nerwową chorobę, i dopiero gdy się w Dre-

źnie dowiedział, że go wybrano posłem w Krakowie i Chranowie, wrócił do kraju, i wybór chrzanowski przyjął.

W dwóch katastrofach, rzezi galicyjskiej i bombardowaniu Krakowa mieliśmy sposobność poznać jedną tylko stronę politycznego charakteru ś. p. Adama Potockiego. Wdzieliśmy też szlachetność, to poświęcenie i odwagę, co by w wiekach rycerskich zrobiła z niego bohatera. Teraz nadchodzą wypadki, wśród których rozwijają się w Adamie Potockim te zalety i zdolności polityczne, co w warunkach normalnych społeczeństwa mogły zeń zrobić prawdziwego męża stanu.

Wielki bohaterstwa minęły, czas czego innego się domagał — jak powiada poeta:

W niebezpieczeństwach wiry skaczą bohaterzy
Lecz wyższa moc ducha, tych ułud nie słucha.“

To też Potocki lubo dawał dowody odwagi osobistej i bezgranicznego poświęcenia, stawiał czoło największemu niebezpieczeństwu, choćby one ze wszech stron i od obojch i od swoich w jego pierwszemu; nie tylko w życiu publicznem, ale nawet w stosunkach prywatnych, ilekroć kogoś dotknęła katastrofa, ulegał popędowi szlachetnej natury, spieszył z podaniem ręki, zasłaniał puklerzem swego imienia i pomocy, choćby przyszło nadłożyć sobą i wzięść na siebie odpowiedzialność za drugiego; Adam Potocki nie dawał się jednak porwać szalom bohaterstwa w rzeczach publicznych. W długoletniej i nieprzerwanej służbie publicznej złożył dowody, że można poświęcić się sprawie polskiej nie rzucając się w awanturzystwo przedsięwzięcia, że można pracować i działać dla narodu w najgorszych warunkach i chwilach.

Abym był mężem stanu, potrzeba także warunków, a przynajmniej materyału, potrzeba oparcia albo o tron i władzę, albo o siłę zbrojną, lub też nieść za sobą jedność kierunku w opinii narodu. Tych trzech warunków nam brak. Adam Potocki nie był mężem stanu, był tylko jednym z pierwszych i najzasłużeńszych obywateli kraju.

Główną cechą polityczną Potockiego, już wskazaną w naszym dzienniku, była niestrudzona inicjatywa. Na chwilę nie ustępując z pola działania, ciągle poruszał nowe myśli i w jednej chwili bystrym wzrokiem ogarniał zmieniającą się sytuację, wyprawiając z położenia dalszy kierunek, jaki należało podjąć, otwierał pola działania, łączył ludzi, pobudzał, poruszał kwestye i zadania i szedł na przebój, cokolwiek chwila przyniosła, dzierząc wysoko wzniesiony sztandar. Jakoż sztan-

darem wcześniej stało się jego imię, z tego sztan-daru stał wszystko, co jakąs osobistość lub rodową zawiesić, której ną lub kastową wyłącznością tradycja mogła pozostawić, albo antagonizm niechętnych lub zawistnych wznieść; znać było tylko po dzielności i poświęceniu, że to ten sam sztan-dar, co siedmiu hetmanów wiódł w bój.

Chroń! się nawet pozorów antagonizmu czy to osobistego czy rodowego, szukał przeciwnie związków i współnictwa, ilekroć niemi można było zatrząść pamięć dawnych waśni lub świeżych zawiści, nieraz podejmował dzieła przez swoich przeciwników rozpoczęte i hojną ofiarą je popierał. Prywatnie i osobiste w stosunkach politycznych z ludźmi nie miała do tego stopnia nań wpływu, że może dla tego nie zdołał dojść do jednego z celów życia do wytworzenia stronnictwa, bo duch stronnictwa wymaga poniekał wyłączności, której on nie znośił, szukając często porozumienia i zbliżenia z ludźmi należącymi do przeciwnego obozu.

Podobnie i w opiniach, nie poświęcając nigdy przekonań, przypuszczał do pewnego stopnia tranzakcyę, bez których niemożliwem jest działanie polityczne. Kiedy Rzewuski, Lubomirski, Helcel i inni ustępować musieli z pola politycznego dla braku ducha tranzakcyi, Potocki zawsze stojąc w obronie swych zasad, szukał dla nich miejsca, jakie w danej chwili znaleźć się mogło. Ta polubowność była zarazem zaletą i wadą jego kierunku politycznego, odejmowała mu tę jednolitość kierunku, która przetrzynanych mężów odznaczała; ale też ona jego jedynie czyniła zdolnym do nieustannego działania i ciągłej obrony interesów i zasad społeczno-moralnych.

Pierwsze wystąpienie parlamentarne Potockiego przypada na rok 1848, kiedy zaledwie 26 lat licząc wybrany do sejmiku państwa zasiadł w parlamencie wiedeńskim i kromieryzkiem. Świeżo pisząc o Lubomirskim, określiłmy stanowisko tego go nielicznego grona, z jakim się związał Adam Potocki. Dodamy tu tylko, że był on tego grona i tego kierunku najwymowniejszym reprezentantem. Pamiątką jest święta mowa, jaką po zamordowaniu Laoura miał w Izbie, mowa, którą napietnował krwawy terrorizm rewolucyjny i stanął w obronie tronu, porządku społecznego i władzy. Jakoż mógł ten świetny wystąpić przeciw mordercom i terroryzmowi, bo nie tylko żaden z Polaków, choćby pośrednim udziałem w tych wypadkach się nie spłamił, ale nadto pomimo różnicy opinii i stanowiska koledyj sejmowi, potępialiż te skrzydła tak wstrętne duchowi narodu naszego, a wiceprezes izby

Smolka, wielkiego wzięcia nadejmy używający w Wiedniu, stawał jak wiadomo odważnie w obronie ofiar nienawiści ludowej.

Charakterystycznym jest również inny epizod z owej pierwszej a ognistej walki parlamentarnej, jaką przeżył Adam Potocki w r. 1848. Stała na porządku dziennym owa ważna kwestya przypuszczenia lub nie deputacyi węgierskiej. Wprawdzie ruch węgierski przybierał coraz jawniej rewolucyjny kierunek, ale za przypuszczeniem deputacyi przemawiało wiele względów. Adam Potocki indywidualnie przechylał się do zdania przypuszczenia deputacyi; ruch węgierski miał za punkt wyjścia zgwałcenie praw historycznych, które on wysoko cenił, do młodej jego wyobraźni przemawiał ten sam urok pewnej dzielności rycerskiego narodu, urok, który nie trzymamy u innych na wodzy poglądem politycznym, powołał ich do udziału w walce za obcą sprawę. Spierał się w gronie swych najbliższych przyjaciół i towarzyszy politycznych, twierdząc, że przypuszczenie deputacyi powstrzymał będzie można Węgrów od kierunku rewolucyjnego a z drugiej strony oprzeć się silnie powrotowi reakcyi. W gronie tem jednak Helcel i Lubomirski, co już po powrocie z Pragi na federalistyczno-słowiańskim stali gruncie, w separatyzmie węgierskim dostrzegali równe niebezpieczeństwo, co w środkach wszechznającej się insurekcyi. Większością przeważało w końcu tych kilku przyjaciół ostatnie zdanie, a solidarność nie była wcale obowiązująca, gdyż jak wiadomo, grono to było zawiązkiem stronnictwa a nie klubem.

moc przedsiębiorstwu, podjęto na nowo rokowania z bankiem anglo-austriackim i czyniono mu propozycje odpowiednie nowemu położeniu rzeczy. Na propozycje dyrekcji jednak bank odmowną dał odpowiedź, oświadczył zaś zarazem gotowość do ugody przystąpić, gdyby ks. Leon Sapieha na własny rachunek chciał wejść w układy. Gdy się ks. Sapieha na to zgodził stanęła ugoda tej treści, iż dyrekcja uznaje wiarygodność banku w wysokości 220,000 złr., obowiązując się takową w 20 półrocznych ratach spłacać i zapisuje takową na hipotekę czerlarską; natomiast bank anglo-austriacki zrzeka się wszelkich pretensyj, o ileby takowe przenosiły sumę 220,000 złr. Nadto wypłaci ks. Leon Sapieha bankowi 130,000 i otrzyma 1540 akcyi czerlarskich w imiennej wartości 808,000 złr. Ugoda ta, która natychmiast weszła w życie, dyrekcja przedłożyła zgromadzeniu do zatwierdzenia, a zgromadzenie takową jednogłośnie przyjęło.

Drugą sprawą na porządku dziennym była instrukcja dla komisji likwidacyjnej, której projekt przedłożył p. Simon. Tu wywijała się krótka dyskusja, czy wobec dopiero co zatwierdzonej ugody potrzeba jeszcze komisji likwidacyjnej. Po przedstawieniu ze strony niektórych akcjonariuszów, iż tylko w drodze likwidacji można się spodziewać zregulowania stanu majątkowego przedsiębiorstwa, przyjęto wniosek. Uchwalono następnie na wniosek p. Schumana, aby likwidatorowie złożyli po 10 akcyj jako kaucyj, a w końcu likwidatorami wybrano pp. ks. Leona Sapiehę, Edwarda Simona i Jana Schumana, zastępcami pp. Chylińskiego i Sermaka.

Wyczas listów zastawnych galic. Towarz. kredytowego ziemskiego, wyczasowanych d. 15 b. m.

4% przy 59tem losowaniu w sumie 160.745 zł. 5% przy 7em losowaniu w sumie 42.700 zł. Listy zastawne 4%. Serya I. Nr. 419. Serya II. Nr. 513, 543, 605, 858, 871. Serya III. 4.474, 4.688, 5.814, 6.190, 7.284, 8.787, 9.924, 10.132, 10.480, 10.508, 11.029, 11.217, 11.925, 11.933, 11.480, 11.503, 11.563, 11.588, 11.756, 11.840, 12.129, 12.140, 12.165, 12.287, 12.329, 12.331, 12.426, 12.716, 12.770, 12.788, 12.844, 12.847, 12.850, 13.599, 13.604, 13.660, 13.765, 13.961, 13.973, 14.141, 14.381, 14.565, 14.608, 14.722, 14.859, 15.224, 15.275, 15.422, 15.436, 15.476, 16.243, 16.314, 16.358, 16.371, 16.459, 16.561, 16.569, 16.585, 16.625, 16.834, 17.066, 17.241, 17.430, 17.596, 17.600, 17.644, 17.683, 17.742, 17.996, 18.024, 18.127, 18.170, 18.369, 18.413, 18.509, 18.648, 18.676, 18.714, 18.728, 18.975, 19.023, 19.069, 19.124, 19.665, 19.906, 20.088, 20.155, 20.183, 20.214.

Serya IV. 1.288, 2.439, 4.532, 4.594, 4.587, 4.614, 4.985, 5.059, 5.180, 5.374, 5.540, 5.560, 5.702, 5.785, 5.799, 5.816, 5.914, 5.970, 5.978, 6.143, 6.354, 6.418, 6.480, 6.655, 6.870, 6.900, 6.928, 6.943, 6.959, 7.038, 7.077, 7.099, 7.138, 7.180, 7.290, 7.321, 7.460, 7.561, 7.616, 7.655, 7.696, 7.862, 8.221, 8.265.

Serya V. 1.288, 3.150, 4.256, 4.417, 4.717, 6.453, 7.184, 7.488, 7.706, 8.554, 8.697, 8.789, 9.490, 9.541, 10.632, 11.457, 11.829, 11.919, 11.992, 12.301, 12.580, 12.883, 12.935, 12.947, 13.042, 13.107, 13.183, 13.204, 13.224, 13.584, 13.687, 13.784, 13.857, 13.860, 13.900, 14.104, 14.240, 14.417, 14.673, 24.697, 14.728, 14.728, 14.792, 14.834, 14.876, 15.003, 15.060, 15.116, 15.276, 15.417, 15.599, 15.631, 15.644, 15.815, 15.986, 16.099, 16.178, 16.252, 16.582, 16.861, 16.990, 17.051, 17.266, 17.277, 17.442, 17.460, 17.540, 17.654, 17.772, 27.840, 18.026, 18.065, 18.200, 18.242, 18.300, 18.422, 18.423, 18.507, 18.601, 18.637, 18.644, 18.703, 18.839, 18.813, 18.930, 18.986, 19.148, 19.513, 19.518, 19.603, 19.668, 19.907, 19.989, 20.007, 20.034, 20.054, 20.221, 20.241, 20.257, 20.342, 20.406, 20.487, 20.653, 20.686, 20.768, 20.882, 20.960, 20.981, 21.021, 21.063, 21.098, 21.180, 21.186, 21.356, 21.574, 21.626, 21.751, 21.828, 21.850, 21.901, 22.032, 22.183, 22.320, 22.351, 22.441, 22.519, 22.525, 22.589, 22.593, 22.597, 22.802, 22.902, 23.106, 23.111, 23.177, 23.180, 23.267, 23.387, 23.388, 23.528, 23.593.

Listy zastawne 5%. Serya II. 29, 213.

Serya III. 30, 134, 384, 903, 1.247, 1.519, 1.571, 1.613, 1.992, 2.025, 2.538, 2.540, 2.916, 3.119, 3.481, 3.636, 3.677, 3.952, 4.065, 4.075, 4.126, 4.212, 4.598, 4.699, 4.945, 5.039, 5.043.

Serya IV. 198, 277, 327, 677, 680, 761, 919, 1.175.

Serya V. 24, 372, 653, 1.095, 1.275, 1.529, 1.596, 1.667, 1.693, 1.794, 2.050, 2.100, 2.201, 2.288, 2.524, 2.525, 2.623.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłacie kapitału od dnia 31 grudnia 1872 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za palisy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostają.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: W Warszawie Leopold Kronenberg; w Krakowie Bank gal. dla handlu i przemysłu; w Brodach Halberstam i Nierenstein; w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth; w Wiedniu Kendler i spółka; w Pradze czeski Unions-Bank; w Berlinie Mendelsohn i spółka; w Dreźnie Michał Kaskel; we Wrocławiu Ignacy Leipzig; w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmanny.

Wiedeń 17 czerwca.

Jak wiadomo, Izba poselska Rady państwa na posiedzeniu swoim z d. 11go b. m. zawotowała bez żadnych rozpraw projekt do prawa dotyczący kolei żelaznych galicyjskich, przez kompetentny wydział wniesiony. Tym sposobem, ta dla państwa i dla Galicji pod każdym względem ważna sprawa przybrała wprawdzie nową postać, ale czy i o wiele postąpiła naprzód i czy można sobie zdać obliczać pomyślnego dla niej rozwiązania, przyszłość dopiero pokaże.

Zanim się przekonamy, co dalej będzie, nie zaszkodzi przypatrzyć się nieco bliżej owemu przez Izbę przyjętemu wniosкови wydziału. Dla lepszego uprzytomnienia rzeczy, wypada przedewszystkiem przypomnieć, że pierwotny wniosek ministerjalny, który będąc w swoim czasie wydziałowi przekazany, służył temuż za punkt wyjścia do jego motywów i projektu, ograniczał się na dwóch liniach,

a mianowicie: na linii Tarnów-Leluchów, dla której żądana była gwarancja, — i na drodze mającej iść ewentualnie z Grybowa (na powyższej linii położonego) w kierunku kolei tak zwanej Łupkowskiej, także ewentualnie do leżącego na niej Zagórz. Mówię dwa razy ewentualnie, bo te dwa końcowe punkta były wprawdzie wymienione, lecz tylko na pół stanowczo, a to z przyczyn, że najprzód kolej Łupkowska może jeszcze różnym ulepszonym planom właściwie jeszcze nie ma.

Otóż wydział uznał za stosowne pójść dalej niż wniosek rządowy i, jak to dowodzi artykuł I sformułowanego przezeń projektu do prawa, objąć nim, oprócz wspomnianych dwóch kolei, sub c, linię z stosownego jakiegokolwiek punktu drogi Tarnów-Leluchów na Żywice do Białej; lub d, linię z Żywca do granicy węgierskiej w kierunku Czaczcy, mającą się łączyć z koleją Koszycko-Oderberską. Nie dość na tem, bo w troskliwości swojej o dobro Galicji, wydział położył nacisk na potrzebę skompletowania jej sieci drogi żelaznych i w tym celu wybudowania 1^o kolei z Tarnowa do Sandomierza, i 2^o z nieoznaczonego punktu kolei Arcyksięcia Albrechta do Husiatyna. O tych nieoznaczonych jeszcze sieciach pomiędzy punktami nieistniejących kolei, pomówimy może później, lecz zresztą można powiedzieć, że dotąd wszystko dobrze, bo na zbytek kolei żaden kraj nie będzie zapewne narzekał. Ale w dalszych swoich wywodach, gdzie przychodzi do oznaczenia warunków, pod którymi wszystkie owe jego projekta kolei mają przyjść do skutku, stawia wydział najprzód następującą cenniejszą alternatywę: albo uwolnienia czterech pierwszych kolei od podatków wszelkich na lat 30; — albo, gdyby trudnej, jak to kilkakrotnie przyznaje, budowy kolei z Tarnowa do Leluchowa nikt nie chciał pod tym warunkiem się podjąć, natenczas rząd ma udzielić wyłącznie dla tej linii roczną gwarancję maksymalną po 43,870 złr. na milę; lecz za to zredukować uwolnienie od podatków dla tejże linii na lat 9, — a dla innych trzech na lat 20.

Następnie daje projekt wydziałowy do wyboru pomiędzy dopiero opisanym a innym szerzej i śmielej nakreślonym planem, i w artykule VI swojego (już więc uchwalonego) projektu do prawa powiada, że na wypadek, gdyby równocześnie z wykonaniem objętych artykułem I czterech linii zapewnieniem było wybudowanie i puszczenie w ruch kolei z Tarnowa do Sandomierza i z pewnego punktu kolei Arcyksięcia Albrechta do Husiatyna, natenczas może być dla całego tego kompleksu kolei żelaznych razem wziętych udzielona gwarancja roczna po 24,000 złr. na milę, oraz przyznane uwolnienie od podatków na lat 20.

Oto główne zarysy owego w pierwszej instancji uznanego wniosku. Przepuszczając na chwilę, że wszystkie wymienione w nim koleje są, co się dotyczy ich kierunków, dobre, i nie badając tymczasem, dla jakich powodów wydział rozszerzył projekt rządowy, zapytać się jednak godzi, na jakiej też podstawie oparł swoje wnioski i jakie też dane służyły mu do oznaczenia warunków i obliczenia kosztów budowy tych około stu mil zbiorowej długości mających kolei.

Nie łatwiejszego, jak przy jakichś takich nocnych jeografi i statystyki, nakreślić ołowiem na mapie kierunek drogi żelaznej: ten *modus procedendi* pozwalający zyskać taniom kosztom reputację jenuiszu, mógł nawet wystarczać dawniej, kiedy szło o zaprojektowanie pierwotnych kolei, i kiedy ceny materiałów i robocizny były w porównaniu do dzisiejszych bardzo niskie.

Lecz te czasy minęły bezpowrotnie, a stosunki uległy odłąd radykalnym zmianom. Główne linie, które w właściwej Europie istnieją od dawna, już nie wystarczają, bo każdy ich zakątek chce korzystać z możliwości szybkiego transportowania osób i towarów; ztąd, jakkolwiek ruch wszędzie wzmacniać się może, drogi żelazne, które ciągle powstają, są przeznaczone wzajemnie ze sobą konkurować i rywalizować, a przeto wszystko, co się odnosi do ich zaprojektowania wymaga coraz głębszych i szczegółowszych studiów, a to tem bardziej, że w miarę powiększania się konsumpcyj materiałów i zaopatrzenia się kwestyj robotników, koszt budowy rośnie niesłychanie. Bez sumiennych studiów i na nich opierających się planów i kosztorysów, bez wejścia w drobne topograficzne szczegóły, ani kierunku kolei oznaczyć, ani kosztów jej budowy obliczyć, ani też o jej żywotności wyobrażenia mieć i sądzić nie można. Jeżeli zaś kto, mając wyrokować w tak ważnych i tyle różnorodnych interesów dotyczących kwestyach, czyni to bez użycia owych niezbędnych podstaw, może chyba przypadekiem trafić dobrze, lecz zawsze ryzykuje popełnić grubą i kosztowną błąd, za który wprawdzie nie płaci, ale w każdym razie bierze na siebie ciężką odpowiedzialność.

Odnosząc jedne po drugie powyższe uwagi do obecnego wypadku, widzimy najprzód, że z zaprojektowanych kolei galicyjskich, podługne, czyli mające iść ze wschodu na zachód, a mimochodem powiedziawszy, najdłuższą stanowiąc całość, może posłużyć do skrócenia komunikacji między jednym krańcem kraju a drugim, lecz niemniej będą

musiały konkurować z istniejącą od dawna koleją Karola Ludwika. To współzawodnictwo mogłoby, dajmy na to, mieć dobre następstwa, gdyby skłoniło na koniec podantyczną i biurokratyczną tę koleję do obniżenia swoich taryf, co nawet jej samej możeby nie zaszkodziło. Lecz chodzi o to, czy zaprojektowane koleje będą w stanie wyrwać tę pressę i czy skrócenie drogi, o którym tyle słychnać, nie będzie trochę pozornem.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH w Gazecie Lwowskiej z dnia 18 czerwca.

Licytacye: D. 30 sierpnia w sądzie pow. w Kętach lięt. publ. 1/2 realn. N. 150/292. — D. 24 czerwca w kancelaryi notaryusza R. Goebela sprzedaż lięt. sumy 13,500 złr. intab. na realn. N. 257 dz. VIII w Krakowie na rzecz małoletnich dzieci Julii Westwalewiczowej. Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski hr. Józef Skrupczyński o mianowaniu dla niej kuratorem Dra Semskiego w sprawie z Salomonem Worstmannem o 400 złr. — Sąd kraj. w Krakowie Reilo Taubenblatt o pozwie Lazara Löbla Horowitza o uznaniu go za właściciela realn. N. 24. — Tenże sąd o wykreśleniu firmy „D. Rapoport“, a o wpisaniu firmy: „A. Thomaschek“.

Przejechali do Krakowa od 18 do 19 czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Podcański wł. d. z Kongresówki, L. Scherer z Granicy, Stanisław Dołański z Galicji, Konstanty Kunert z Łojkowa, Ignacy Rodkiewicz z żoną urzędnik z Warszawy, Zygmunt Gładysz wł. d. z Poznańskiego, X. Jan Gładysz z Poznańskiego, A. Rozenbergowa Lipińska wł. d. z Płazy, Józefa Mazurkiewiczowa właśc. d. z Ostrowa, Józef Chodorowicz adwokat z Kijowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 czerwca. Bezrobocie w fabrykach machin zdaje się być zanicanem. W usiłowaniach tego rodzaju zaledwie dziesiąta część robotników miała udział. Właściciele fabryk postanowili zaniechać, jak na teraz, tworzenia komitetu, ale w danym razie zamkną fabryki.

Berlin 18 czerwca. Na zgromadzeniu fabrykantów machin wczoraj odrzucono żądania robotników względem 8 godzin pracy i podwyższenia płacy, oraz postanowiono w razie bezrobocia rozpatrzyć się, czy było ono skutnem, a na przyszłość wszystkich robotników, którzyby się zmnawiali, umieszczać w innych fabrykach. *Spenerische Ztg* donosi, że zmowa górników w obwodzie górniczym Dortmundzkim rozpoczęła się. Około 12,000 robotników zaniechało robót, nie wypowiedziawszy jej zawczasu.

Wersal 17 czerwca. Po mowie Thiersa zgromadzenie narodowe uchwaliło 347 głosami przeciw 248 §. 2 artykułu 42, który mówi o urlopowaniu wywiezionych żołnierzy po pół roku, a następnie uchwaliło cały artykuł 42.

Wersal 17 czerwca. Jak donosi agencja Havasa, układy względem przyspieszenia wyjścia wojsk niemieckich z Francji toczą się z powodzeniem, i wkrótce spodziewać się można pomyślnego ich rozwiązania.

Rzym 17 czerwca. Papież odpowiedział temi słowy na adres wręczony mu wczoraj przez margr. Cavaletti: „Bóg zysła namiestnikowi Chrystusa ciagle pociechy wśród gorzkiego jego strapienia. Lud hebrajski domagał się króla w miejsce ojcowskich rządów. Wy natomiast pozostajecie wierni papieżowi. Nie przestajcie stawać murem spżymów przeciw niesprawiedliwości. Bóg wreszcie rozpiął dla nas światłości.“ — Ze wszystkich części świata nadeszło mnóstwo telegramów z powinszowaniami Papieżowi.

Madryt 16 czerwca. Zorilla przybył tutaj i przyjmowany był przez wielki tłum ludu. Miał on mowę, w której położył na to nacisk, że wolność będzie utrwaloną. Zorilla złożył przysięgę jako minister dziś jeszcze wieczór.

Londyn 17 czerwca. Gladstone odpowiadając w izbie niższej na zapytanie Bouverie i lorda Cecil, mówi, że mylnem jest doniesienie, jakoby Anglia przedłożyła sądowi rozjemczemu dokumenta. Anglia żądała odroczenia, lecz na oświadczenie Fisha, że sędziowie mogliby na własny wniosek odroczyć posiedzenia, i że Ameryka przystanie na odroczenie, jeśli Anglia takowego zażąda. Gladstone rzekł w końcu, że nie może teraz udzielić dalszych wyjaśnień. W izbie wyższej lord Granville złożył podobne oświadczenie.

Londyn 18 czerwca. Na posiedzeniu Izby wyższej w rozprawach szczegółowych nad tajnem głosowaniem uchwalamo 162 głosami przeciw 91 poprawkę Richmonda względem znaczenia kartek z wotami, a to pomimo opozycji rządu. Lord Ripon uznawał poprawkę tę za zgubną dla ustawy. W ciągu rozpraw przyjęto prócz tego kilka innych pomniejszych poprawek.

Konstantynopol 17 czerwca. Przeciwnicy patriarchy Hassuna wystosowali do Thiersa pismo, w którym go proszą, aby sprawy ich bro-

nił, gdyż to więcej odpowiada interesowi polityki francuskiej aniżeli stanowisko ich przeciwników. — Mahmud pasza mianowany ministrem handlu; inne ważne zmiany w gabinecie są oczekiwane.

Konstantynopol 17 czerwca. Jacht wielce-króla Egipskiego „Magroussa“ odpłynął z Emirfian do Aleksandrii, dla zabrania wice-króla, który przybędzie odwiedzić Sultana. Kostaforu, minister rumuński spraw zagranicznych, był wczoraj u wielkiego wezyra i u Servera paszy w sprawie żydowskiej.

Nowy Jork 17 czerwca. Według korespondencji z Washingtonu w *New-York-Times*, rząd amerykański przeciwy jest odroczeniu sądu rozjemczego w Genewie jeśli oba państwa nie przedłożyły dokumentów, gdyż podobne odroczenie sprzeciwiałyby się postanowieniom traktatu waszyngtońskiego. Prezydent Grant i członkowie gabinetu wracają do Washingtonu dla rozpoznania kwestyi odroczenia.

Washington 17 czerwca. Na żądanie Hiszpanii pól amerykański w Madrycie generał Sikes będzie odwołanym. Aż do zagodzenia zachodzących trudności nie zostanie nikt mianowany w jego miejsce.

Na onegdajsem posiedzeniu Izby Niższej Rady państwa, sprawa landwery nie poszła całkiem po myśli gabinetu, pomimo, że jej bardzo wymownie i gorąco bronił minister obrony krajowej pułkownik Horst. Ministerstwo pierwszą odniosło porażkę: lewica przeciw niemu głosowała. *Presse* wielce ubolewa nad owem pierwszym rozdwojeniem w stronnictwie wiernokonstytucyjnym; kilka innych dzienników wtępuje jej. Rzecz atoli jeszcze da się o tyle naprawić, że dziś komisya Izby panów obraduje w tym przedmiocie, a na piątkowym posiedzeniu Izba sama może zgodzić się na żądanie ministra. W takim przypadku Izba niższa mogłaby jeszcze zmienić zawotowaną uchwałę. Jak wiadomo, chodzi tylko o kadry w kawalerji, które wniosek mniejszości wydziału stosownie do woli rządu zostawiał a wniosek większości znosił.

Już to samo, że Izba panów w piątek zapowiedziała posiedzenie, dowodzi o mylności daty odroczenia Rady państwa we śróde. Wyrazić też musimy nasze zadowolenie, że nam nie telegrafowano wczoraj o przyjęciu projektu pożyczki dla Krakowa na wczorajsem posiedzeniu Izby panów, gdy tyle obojętnych rzeczy przynosi codziennie telegraf.

Dziś zapewne odpowie w Izbie niższej prezes ministrów na interpelacyę w sprawie galicyjskiej, chyba, że do ostatniego posiedzenia zechce odłożyć. Przynoszą też dzienniki różne listy deputowanych, na których paść mają wybory do delegacyi wspólnych; zdawałoby się więc, że te na dzisiejszem posiedzeniu odbyć się miały.

Nie mamy jeszcze pod ręką całego sprawozdania z obrad parlamentu niemieckiego w poniedziałek, na których po przyjęciu w trzecim czytaniu ustawy o rozkładzie między państwa niemieckie kontyrbucyi francuskiej przystąpiono do drugiego czytania ustawy o Jezuitach. Telegraf donosił już nam wczoraj, że ustawa ta uchwalona została nie w myśl projektu rządowego, lecz według surowej jeszcze redakcyi zgromadzenia delegatów różnych stronnictw liberalnych, a mianowicie w głosowaniu imieniem 181 głosami przeciw 101. Mayer z Torunia mówił za ustawą, a lubo dowodził, że prawie nie można nie dowieść Jezuitom, wszelako panuje historyczne przeciw nim przekonanie; mowa zaś spuszcza się na rząd, gdy ten zechce użyć ustawy przeciw temu zakonowi. Arctin z Bawaryi nie potrzebuje dowodzić, że propozycje wniesione naruszają prawo obywatelstwa. Główną jednak uwagę zwraca na tę okoliczność, że wniosek dotyka spraw kościelnych i instytucyj kościelnych a w myśl art. 4 konstytucyi niemieckiej, sprawy tego rodzaju nie należą do kompetencji parlamentu. Podobnie prawo krajowości i prawo osiedlania się należy do sejmów, a przeto mowa nie wchodzić w merytoryczne strony kwestyi, dotyka tylko kompetencyi. Należałoby przeto zmienić wprzód konstytucyę, a dopiero uchwalając ustawę o Jezuitach. Dernburg mówi przeciw niemu i ucieka się do zasady *salus reipublicae*, dla której nie uważa na ścisłość kompetencyjną. Na ustawę zapatrjuje się on tylko ze stanowiska uylitarnego, jako korzystną. Völk wnosi si prócz tego rezolucyę o zaprowadzenie ślubów cywilnych i ksiąg stanu cywilnego. Görstner z obozu postępowego, jest przeciwnikiem Jezuitów, ale ustawa nie wystarcza dla niego, chciałaby on także pod krytykę podciągnąć Jezuitów w protestantyzmie. Minister bawarski Fürstle utrzymuje, że tylko prawo krajowości i osiedlania się należy do sejmów, a same kwestye kościelne mogą być traktowane w parlamencie. Mówili dalej przeciw wnioskowi Niegolewski, socyalista Bebel i Balletstrem katolik, a za projektem Kundorff, Löwe i Gneist.

Mowa Niegolewskiego, która nas doszła przez zamknięcie dziennika w streszczeniu półrocznem a zatem nie zbyt przychylnem, mimo tego okazuje się być silną i stanowczą, a w argumenta obfita. Niegolewski pyta: czy tu idzie o byt cesarstwa Niemieckiego, jak to utrzymują? czy jesteście wy

wojnie ciągłej; czy prawdą jest, co mówił Wagener, że między Polską pruską a Polską austriacką tajemnie niebezpieczne dzieją się rzeczy, i że mógłby wymienić nazwiska? Pytałem o nie, ale odpowiedział, że mi ich nie wyjawia. Otóż takie postępowanie jest bronią niedogodną, takie gadaniny podwładnym kłamstwem tajnej policyi. W waszem mniemaniu o Jezuitach, jest to jezuityzm polityczny używając wszelkich środków jako uczuciowych. Dalej wykazywał mowa, że Prusy chcą utworzyć religię państwa, ostrzega je przed nią, aby nie szły za przykładem Rosji. Naród zamienia się w armię posłuszną wszechwładztwu państwa, które znów słucha rozkazów kanclerza. Przyjcie ustawy daje każdemu policyantowi prawo wygnać z kraju każdego katolika.

Mniej więcej podobnie oceniamy dziś na wstępie dziennika te ustawy.

Dalej Niegolewski przechodząc do Jezuitów, pyta: czy oni rozszarpali Polskę? Niemiecki historyk Johannes Müller mówi atoli, kto się „tej zbrodni dopuścił, którą Bóg chciał doświadczyć moralności mocarzy.“

Thiers zajął jest w tej chwili pożyczką na spłacenie zaległych miliardów, gdyż układy z Niemcami spiesznie idą. *L'Opinion nationale* utrzymuje, że nalegany przez część deputowanych Thiers naznaczył prezesa izby Grévy na domniemanego następcę swego, aby Orleanów przekonać, że nie im myśli zejść z drogi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 19 czerwca (prywatna). Za staraniem delegacyi polskiej w Radzie państwa odbyło się dziś przed południem w kościele S. Ruprechtu nabożeństwo żałobne za duszę Adama Potockiego przy licznyu udziale.

Dziś ostatnie posiedzenie Izby deputowanych. Do delegacyi wybrani: Zyblikiewicz, Grocholski, Rybski, Jaworski.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa prezes ministrów odpowiada na interpelacyę Grocholskiego tyczącą się rezolucyi galicyjskiej, jak następuje:

Rząd od chwili objęcia urzędowania, spełniając lojalnie zamiary wypowiedziane w mowie tronowej, otwarcie i stanowczo stawiał za porozumieniem się dającym się pogodzić z interesem całego państwa, i aż do tej chwili nie rzekł się swojego zadania pośrednika. Teraz zakończone zostały dotyczące narady wydziału nad rezolucyą galicyjską, wyjąwszy pierwszego punktu wiążącego się z reformą wyborczą, a elaborat gotów może być wzięty pod pełne narady Izby. Przedewszystkiem zachodzi potrzeba wlać w Radę państwa i rząd uspakajające przekonanie, że przyznaniem wniesionych koncesyj rezolucya galicyjska stanowczo zadowoloną będzie a tym sposobem sprawa ta stosownie do zamiarów i brzmienia mowy tronowej przywiezioną zostanie rzeczywiście do zamknięcia. Ani przeto zbliżające się odroczenie Rady państwa ani też postawa dotąd przez rząd zachowywana, nie zdołają nastrożyć jakiegokolwiek punktu, o któryby się zahaczyły rozliczne tłumaczenia i groźne obawy, które interpelanci wskazują.

Wersal 19 czerwca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło artykuły ustawy wojskowej tyczące się zacagania rezerwistów i ponownego ich zaciągania, oraz rozpoczęło obrady nad artykułem 54 tyczącym się jednoczonych ochotników.

Rzym 18 czerwca. Papież rozdał między członków ciała dyplomatycznego ważny dokument, pewien rodzaj encykliki, który zajmuje się sprawami bieżącymi. Dokument ten niebawem zostanie ogłoszonym.

Madryt 18 czerwca. Dzienniki radykalne żądają rozdzielenia kościoła od państwa, sądów przysięgłych, uzbrojenia narodowego, rozwiązania kortezów, dobrej administracyi i oszczędności. Zorilla złożył przysięgę jako prezes ministrów.

Konstantynopol 18 czerwca. Zapewniają, że Edem pasza stara się o ministerstwo spraw zagranicznych, Midat pasza o ministerstwo wojny. Sulta podarował wielkiemu wezyrowi portret swój w brylantach.

Kursa. Wiedeń 19 czerwca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa banku. 64.70. — Zjedn. dług państwa w srebrze 72.10. — Losy z r. 1860 104.30. — Akcy banku 847. — Akcy kredytowe 342.10. — Londyn 112.15. — Srebro 109.85 Dukat 5.37. — Lombardy 203.90. Losy z r. 1864 145. — Akcy franco-aust. 142.50. — Napoleone 8.95. — Akcy kol. gal. Karola Ludwika 243.50. — Akcy kol. Lwow-Czerniow. 164.50. Akcy kol. północ.-wschod. 165.25. — Akcy banku związkow. (Vereinsbank) 154. — Akcy banku jeneral. — Renta w srebrze 72.30. — Oblig. indemniz. gal. 77. — Akcy banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 201. — Akcy anglo-banku 324.50. Akcy kolei rządowej 354. — Akcy kol. siedm. 183. — Akcy kol. Rudolfa 180.50. — Akcy Uspokobienie giełdy: stałe.

no-	Kursy. Wiedeń 19 czerwca godz. 4 min. —
ów	5% zjedn. dług państwa bankn. 64-70. — Zjedn.
ale	dług państwa w srebrze 72-10. — Losy z r. 186
z-	104-30. — Akcyje banku 847. — Akcyje kredytow
zyl-	342-10. — Londyn 112-15. — Srebro 109-8
na-	Dukat 5-37. — Lombardy 203-90. Losy z r. 186
o-	145- — Akcyje franco-austr. 142-50. — Napol
o-	ony 8-95. — Akcyje kol. gal. Karola Ludwik
o-	243-50. — Akcyje kol. Lwow-Czerniow. 164-50
o-	Akcyje kol. północn.-wschod. 165-25. — Akcyje bank
o-	związkuw. (Vereinsbank) 154- — Akcyje bank
o-	general. — Renta w srebrze 72-30. — Oblig
o-	indemniz. gal. 77- — Akcyje banku wiedeń. d
o-	obrotu ogóln. 201- — Akcyje anglo-banku 324-5
o-	Akcyje kolei rządowej 354- — Akcyje kol. sied
o-	183- — Akcyje kol. Rudolfa 180-50. — Akcyj
o-	Uspokobienie giełdy: stałe.

